



WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 10.

REDAKCJA

w domu p. Czarnckiego (3-cie piętro) na rogu ulic Długiej i Krótkiej, otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt od 4 do 6 po południu.

ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter) na rogu ulic Rządowej i Krótkiej, otwarta codziennie z wyjątkiem świąt, od 11 do 12 w południe.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: 1/1 strona . . . rb. 12
 « 1/2 « . . . rb. 6
 « 1/4 « . . . rb. 4
 « 1/8 « . . . rb. 2
 Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz i Co.— Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmann i Zaks—Piotrkowska 9.

Drożyzna.

Od lat blisko dwadziesta ludzkość całą trapi straszne widmo śmierci głodowej, a przynajmniej nędzę, wskatek stałego wzrastania cen artykułów spożywczych.

Zjawisko to ekonomiści próbują wytłumaczyć w dwojaki sposób.

Jedni utrzymują, że produkcja złota wzrosła w ostatnich czasach znacznie i obniżyła wartość pieniędzy, przez co ceny ziemiopłodów miały się podnieść w stosunku do niższej wartości jednostki zamiennej.

Inni, przedewszystkiem zaś ekonomista niemiecki Salz, zbijają to twierdzenie i podają inny, bardziej uzasadniony powód drożyzny.

Ich zdaniem, powodem drożyzny jest znaczny wzrost ludności na kuli ziemskiej i zmniejszenie się przestrzeni uprawnych. Przedewszystkiem olbrzymi rozrost miast, które pochłaniają wszystkie ziemiopłody w olbrzymim promieniu nędkości, zamieniając kraje-żywiciele, na kraje spożywece.

Typowym przykładem takiej zmiany mają być Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które dzie sięć lat temu wywoziły ziemiopłodów dawa razy więcej niż obecnie.

Istotnie Stany Zjednoczone są największym śpihlerzem świata. Wywóz przemyś z tego kraju jest jeszcze obecnie znacznie większy, niż z jakiegokolwiek innego kraju pozaeuropejskiego, gdyż kraje europejskie nie są w stanie bez szkody dla siebie sprzedawać zboża, i jeżeli je sprzedają, to głodzą przez to swych mieszkańców.

Hipoteza, twierdząca, że jedyną przyczyną drożyzny jest niższa wartość pieniędzy, jest według Salza niezmiernie niesprawiedliwą, gdyż produkcja złota w ostatnim dziesięcioleciu wzrasta niezmiernie, gdy ceny artykułów spożywczych wnoszą się z nadmierną szybkością.

Na dowód przytacza Salz tę okoliczność, że w latach 1895 i 1896, w których istotnie produkcja

złota wzrosła o 33%, ceny artykułów spożywczych uległy niższe, bo wtedy właśnie przybył nowy wytwórca, mianowicie Rosja wschodnia.

Przypuszczać jednak należy, że w grę wehdzą obadwa czynniki. Zarówno niższa wartość jednostki zamiennej nie mogła nie oddziaływać na rynek produktów spożywczych, jak i zmniejszenie ich produkcji.

Są jednak również czynniki oboczne, które wpływają w znacznej mierze na wyższe, do nich zaś przedewszystkiem należy zaliczyć pośrednictwo.

Faktem jest, że ziemiopłody, zwłaszcza u nas, przechodzą przez ręce 3 — 4 pośredników zanim dostaną się do konsumenta.

Pośrednicy zaś nasi amiejają znakomicie wyzyskać brak wszelkiej organizacji wśród konsumentów i producentów i rządzą absolutnie na rynku.

W kraju, który bezwarunkowo jest jeszcze ty-powo rolniczym, spożyweca nasz otrzymuje za cenę, równą prawie cenie artykułów spożywczych w krajach przemysłowych, ziemiopłody jaknajgorsze, gdyż najlepsze wywożone są za granicę.

Na dowód przytoczymy okoliczność, że spożywamy tylko te gęsi, których kapey zagranicznici nie chcą kupić, bojąc się, że nie przetrzymają transportu, i płacimy za nie ceny takie same prawie, jakie płać Niemcy już po dotarzeniu ich tam na miejsce.

Zyto nasze jest mielone przez młyny nadgraniczne, które osiągaają zaledwie 50% mąki, aby sprzedać za granicę lepsze otręby po cenie względnie niskiej. Natomiast cena mąki zostaje podniesioną dla spożywey krajowego, by zrównoważyć stratę na wywożonych otrębach.

Przykłady możnaby mnożyć bez końca.

Tymczasem robotnik nasz, doprowadzony do rozpacz, bo z nędznego zarobku nie może wyżywić rodziny, ucieka z kraju, choćby do Syberji, gdzie znajduje gorszą nędzę i swym ciałem nawozi jałowe ziemie wschodnie.

L-kra.

S O N E T.

*I znów tu jestem, jak niegdyś przed laty.
Przedemną cichy szereg sennych gruszy
Znów kwieciami drogę rozmajonem prószy,
Ścieląc dokoła dziwne aromaty.*

*I znów, jak niegdyś rozszłocone kwiaty
Chyłą mi do nóg zwoje pióropuszy,
Znów spokój wraca do zbolalej duszy,
A cisza tuli w swoje miękkie szaty.*

*Tak mi tu dobrze... nademną w przestrzeni
Szmat seledynu chwiewając się kołysze
I jaśmin w koło ścielę słodkie swe baszysze.
Tak mi tu dobrze... z przedwieczornych cieni
Niby z zakłętą czarodziejskiej groty
Suną się darzone złote sny tęsknoty.*

Marjan Krippendorf.

Tomasz Niklewski.

Z dziejów światopoglądu.

(Ciąg dalszy).

I nie prędko przyszedł czas, kiedy z kosmogorii usunięto bezpowrotnie elementy pełne fantazji i mistycyzmu, jak wyżej. J duch grecki nie od razu stał się swobodnym. Przeciwnie, pierwsi astronomowie greccy gubili się w spekulacjach jałowych, gardząc pracami astronomów-praktyków, na pomiarach opartych. *Filozofowie pytagorajscy*, wykrywszy stosunki liczbowe w tonach harmonijnych, chcieli koniecznie dopatrzeć się najprost-

szych stosunków i w obiegu brył niebieskich, jak to nazywali „harmonji sfer“. W liczbach widzieli oni podstawowy element wszelkiego ładu w przyrodzie, w liczbach szukali oni utajonego symbolu wszechrzeczy. Kulę uważają za najdoskonalszą formę przestrzeni, więc przyznają ziemi postać kulistą; kula ta krąży wokół—a więc również według najdoskonalszej formy dwuwymiarowej—dokoła ognia, mieszczącego się w środku świata, czyli tak zwanego ognia centralnego. Wyobrażają sobie, że po za ziemią, w odstępach harmonijnych, rozmieszczone są inne bryły niebieskie, zmieniające swe miejsca; wreszcie leży sfera gwiazd stałych. Przedstawiają sobie, że słońce i księżyc odbijają obraz tego ognia centralnego, co tworzy lampę dzienną i nocną dla mieszkańców ziemi. Tylko ruch kołowy i jednostajny uważają za godny nieba i taki ruch przyjmują dla wszystkich brył niebieskich. Przeświadczeni, że dostrzegany bezład w ruchu planet jest tylko pozornym, że świat nie mógłby istnieć, gdyby panowała w nim taka samowola ruchów, poszukują prawidłowości orbit. Takowa w istotnej budowie świata niewątpliwie jest, tylko jest ukryta pod tą uludną gmatwaniną, jakiej wrażenie otrzymujemy, obserwując z tak wielkich odległości. Widząc codziennie bieg słońca na niebie, jego wschód i zachód—a każdej nocy podobny ruch gwiazd, niby przytoczonych do wspólnej sfery — przyjmują astronomowie ówcześni, że cała ta sfera wiruje bezustannie dokoła ziemi. Więc ziemia, według nich, jest środkiem świata; dokoła niej krążą wszystkie planety, słońce i księżyc. Każda z planet posuwa się po swoim kółku, którego środek toczy się znowu po innym kółku, czyli t. zw. epicyklach i deferentach. Wszystko więc w systemie planetarnym odbywa się prawidłowo, tylko trzeba należyście wyznaczyć te epicykle i deferenty.

Ponieważ jednak, mimo tak pomyślanej konstrukcji, konstatowano wciąż niedokładności w obiegu planet, —to jest spostrzeżenia nie zgadzały się z rezultatami, jakie winny były wypływać z rachunków, więc wprowadzono wciąż nowe dodatkové kółka i kółeczka. Ilość tych kółeczek wzrosła za Arystotelesa, który był gorliwym zwolennikiem tego systemu, już do 55, poczym nastąpiły nowe modyfikacje. W rezultacie wytworzyło

Helena Filochowska-Żmigrodowa.

N a t a l i a.

Gdy dziecko usnęło, Natalia przez chwilę, oczyma, zasnutymi łzami, patrzyła na złote loki, rozsypane po bielej poduszki i na wylaniające się z nich bładziutkie rysy niesłychanie subtelne, pełne nieopisanego smutku, który potęgowało jeszcze jakieś cierpiące, dojrzałe znażenie prawie przezroczystych powiek. Małeńkie ręce, równie blade i delikatne, leżały bezwładne i bezsilne, nieświadome tradów, czekających na twórczy, męski ich rzut, i z ich krachego, jak cacko, kształtu, wiał teraz jeszcze cały naiwny czar dziecięcej, wzruszającej bezradności.

I gdy do oczu Natalii napłynęły nowe ciężkie łzy, stała się rzecz znana, rzecz codzienna.

Znikło dziecko śpiące w złoistej fali jedwabnych loków, i z tła stratowanego śniega zabielała

martwa męska głowa o rysach skrzyplonych w tragicznym smutku, z czarną plamą zastygłej krwi na marmarowej skroni. Długie, ciemne włosy, zlepione krwią i błotem, rozsypany się na na brudnym śniegu, a bezsilne już ręce—ręce niegdyś tak nieustraszone i potężne, legły bezwładnie wzdłuż ciała, aby już nigdy nie dźwignąć się ze straszliwą groźbą odwetu. W bezmiernym niewysłowionym smutku amarłej twarzy, w śmiertelnym znażenia zimnych powiek był ten sam natężony wyraz cierpienia, który Natalia widziała codziennie na twarzy dziecka, gdy zasypiało w swym białym łóżeczku. I dlatego obraz uspionego syna łączył się z wspomnieniami martwej głowy jego zabitego ojca tak ściśle, że często patrząc na dziecko, traciła poezucie rzeczywistości i po raz niezliczony przeżywała straszliwą tragedję dnia niezapomianego.

Poprawiła ostrożnie poduszkę i podeszła do otwartego okna.

to konstrukcję bardzo zawiłą, wprost nieprawdopodobną do przyjęcia, jakkolwiek formy geometryczne, do których sprowadzał się tak pomyślany obieg, były istotnie bardzo proste. Układ ten, przypieczętowany ostatecznie w II wieku po Chrystusie przez Ptolomeusza, największego astronoma w starożytności, zapanował odąd niepodzielnie, utrzymując się aż przez kilkanaście wieków. Znany jest pod nazwą *geocentrycznego*, co znaczy ziemiośrodkowego.

Mimo jednak pomysł konstrukcji tak skomplikowanej i nieprawdopodobnej, astronomowie ówczesni wzbogacali wciąż astronomję nowymi wiadomościami, które przydały się bardzo w przyszłości. Astronomja szczególnie zakwitła w *Aleksandrii*, gdzie usilnie starano się zmienić jej dawny astrologiczny charakter, uczynić z niej naukę praktyczną, na ścisłych pomiarach opartą. Tam podjęto pierwsze próby obliczenia stosunków odległości słońca do ziemi a księżycą do ziemi, również stosunków objętościowych brył niebieskich.

Eratostenes, kierownik sławnej biblioteki aleksandryjskiej, przedsięwziął wielkie na owe czasy zadanie obliczenia wymiarów ziemi i dokonywał tego z wielką stosunkowo dokładnością. Są dane, że *Arystarch* z *Samos* — w tym okresie czasu — już domyślał się, że słońce jest nieruchome, zaś ziemia krąży dookoła niego.

Dalsze znaczne postępy zawdzięcza astronomja rozgłośnemu uczoneму z d ugiego wieku przed Chrystusem, *Hipparchowi*, który sporządził różne narzędzia obserwacyjne, wprowadził do nauki pojęcia szerokości i długości geograficznej, oznaczył długość roku zwrotnikowego i ułożył katalog brył niebieskich, zawierający kilkaset gwiazd.

Ptolomeusz (150 r. po Chrystusie) był jego bezpośrednim następcą, w znacznej mierze opierał się na jego pomysłach. Ptolomeusz napisał wielkie dzieło, składające się z 13 ksiąg, w którym wyłożył całą ówczesną wiedzę astronomiczną. Dzieło to nazwane *Megale Syntaxis*, zostało później przetłumaczone na język arabski, — skąd cytowane jest często pod nazwą *Almagestu*. Astronomja Ptolomeusza ma charakter wybitnie geometryczny, rozkładanie ruchów zawiłych na elementarne ruchy kołowe stanowi osnowę dzieła. *Almagest* zajmuje się też kwestjami geograficznymi, jak wymierzaniem długości i sze-

rokości geograficznej, różnaitością objawów zachodzących w różnych okresach roku, podziałem ziemi na strefy. Ptolomeusz przytacza różne argumenty na dowód nieruchomości ziemi; argumenty te dziś łatwo obalają się prawem bezwładności, którego nie znano wówczas. Dzieło Ptolomeusza zawiera ponadto katalog gwiazd, już w ilości tysiąca, rozłożonych między 48 gwiazdozbiorów.

Na tym kończy się wiedza astronomiczna czasów starożytnych. Wiedza ta przestaje teraz posuwać się naprzód, — księga Ptolomeusza staje się jedynym źródłem, skąd przez 15 wieków żądni wiedzy czerpią wyłącznie wiadomości astronomiczne, nie poddając układu ziemiośrodkowego w żadną wątpliwość.

Objasnić musimy to tym, że po sławnym okresie aleksandryjskim przyszedł zapał do *wszelkich* umiejętności, że w całym życiu umysłowym ówczesnym po dniu jasnym nastąpiła noc ciemna. Poczęto odwracać się od wiedzy czystej, oddawać się prądom mistycznym, potępiać doświadczenia przyrodnicze, hłdować fantastycznym spekulacjom. Cofano się raczej wstecz, powracając do pytań, w rodzaju: czy możliwe jest, aby chodzili ludzie po drugiej stronie ziemi nogami do góry, aby po tej stronie zwieszały się drzewa wierzchołkami ku dółowi; czy możliwe jest, aby niebo nie posiadało wierzchołka, skąd sklepienie zwiesza się ku ziemi; czy możliwe jest, aby na krańcach ziemi nie było góry stożkowej, za którą kryje się na noc słońce i z poza której wynurza się ono na dzień, — i t. p. Budowę wszechświata przyrównywano do struktury jaja: białko miało odpowiadać atmosferze, żółtko — ziemi. Nad gwiazdami miało znajdować się *Empireum* — siedlisko duchów błogosławionych, a w głębinach ziemi — druga część wszechświata, dla śmiertelników niewidzialna, siedlisko złych duchów. Z głębin tych podziemi miały powstawać wszelkie czary, stamtąd unosić się różne opary, skąd według pojęć ówczesnych powstawały komety.

Podobne rojenia kosmogoniczne, do pierwotnych podobne, przechowały się bardzo długo i jeszcze Kolumb, gdy się wybierał w podróż daleką, na innym rozumieniu kształtu ziemi opartą, pomawiany był przez wielu o głupotę i herezję. Przez długie wieki tonął zachód europejski w ciemnościach, które rozproszone zostały dopiero z nastąpieniem ogólnego Odrodzenia. (D. c. n.).

Była wiosna. Nawet w tej głuchej zamiejskiej ulicy, pełnej krzywych, starych ruder lub niedokończonych domów, otoczonych czerwonymi stosami cegieł, zrodził się cud kwiatny wonny, szczególnie czarujący w pospolitem i ohydncm otoczeniu. Krzak bzu. Nie, chyba obłok liliowy, cudna pachnąca chmura delikatnych kiści o barwie blade, blade fiołkowej, jaką niekiedy w cieple wieczory letnie zasnuwa się ostatnia, gasnąca w mroku smuga zachodu... Symbol szczęścia, ciełego apojenia, szczęścia pachnącego, odzarczącego słodko...

Do tego obłoku liliowego dążyły tęskniące oczy Natalii, cierpiącej wprost nad tem, że taki cud wiosenny co roku wykwił pod oknami mieszkającej naprzeciw w lichym, drewnianym domu, „fabrykantki aniołów“.

Ciężkie bogate gałęzie zaglądały do samych okien, za którymi działy się krwawe misterya zbrodni. Często w ciemne, ciepłe wieczory Natalia słyszała głuche krzyki zwierzęcego bólu, i serce jej

wówczas drżało w męce i przerażenia. Kiedyś, bardzo późno, gdy stała w oknie, patrząc w aksamitną czerń nocy wiosennej, splamioną radą luną, bijącą od miasta, ujrziała przez nagle nieostrożnie oświetlone brudne szyby półnagiego, okrwawiego trupa dziewczyny z czarnymi warkoczami, którą tak niedawno jeszcze widziała żywą, ładną i giętką, skradającą się ku drzwiom fatalnego domu. Całą siłą woli hamowała się, by nie krzyknąć z prośbą: strzeż się... nie idź tam... tam zbrodnia... śmierć...

Dziewczyna była tak ładna, młoda... i tak smukła, giętka miała ciało...

I odąd zawsze, patrząc na dom ów, do połowy przesłonięty przepięknym liliowym obłokiem kwiatów bzu, na jego krzywe okna i czarne drzwi z lśniąca w słońcu klamką, Natalia miała w piersi to samo drżenie przerażenia i wstrętu, który zwalcał jej wrodzone męstwo i wstrząsał ją dreszczem ohydy...

Polowanie na słomki.

Dzień był ciepły, prawdziwie wiosenny, wieczór zapowiadał się prześlicznie. Widząc, że słońce kloni się ku zachodowi, kazałem zaprzadź siwkę do bryczki, flintę na plecy i jazda na słomki. Po drodze, przejeżdżając koło młyna, zabrałem Pawlusia K., bowiem dobry to był myśliwy i wiedział o najlepszych stanowiskach.

Dojechawszy do lasu, zatrzymaliśmy się przy granicznej drodze, obok polanki po wyciętej niedawno olszynie, porośniętej zieloną trawą. Po prawej stronie granicznej dróżki był dobrze przerzedzony siekierą sąsiedniej szlachty olszowy las, łączący się z Tabędzkimi bagnami. Po lewej — gąszcze Czerwono-borskie. Od pola niewielkie sosenki i krzaki jałowcu tworzyły jakgdyby przedmieście boru.

Zeskoczyłem rażno z bryczki i zająłem miejsce między drogami graniczną i tabendzką. mając przed sobą wielką przestrzeń świeżo-pooranej roli, z rozległym widokiem na podnoszący się stopniowo pagórek. Pawluś zatrzymał się przy kwartalnej linii. Słońce, do połowy schowane za pagórek porośnięty krzakami jałowcu, z macierzyńską zda się troskliwością spoglądało na świat, żegnając ostatnim pocałunkiem swych promieni zarumienione radośnie wierzchołki drzew.

Gdy w górze jeszcze rozpieszczone całodziennym ciepłem iglaste sosny kąpały się w purpurowych promieniach słońca, na dole już wszystko układało się powoli do snu.

Ptaszki wyglądały, jakby sztucznie przymocowane do gałązek; zdradzały życie tylko ruchem główek, wtulających się coraz głębiej w piórka swych szyjek. Ich małe, błyszczące jak paciórki, oczęta przymykały się naprzemian, jakby ze strachu przed zbliżającym się widmem nocy.

Lecz nie wszystko jeszcze usnęło. Drozdy i kosy

Hełkoć za czarnymi drzwiami zniknął drżący, kłoboczący cień, Natalia cierpiała silnie i myśl jej uparcie snuła się koło zbrodni, która raz po raz dokonywała się w krzywym domu, owianym czarującym technieniem kwitnącego bzu.

Wrażliwość ta budziła w niej chwilami zdumienie. Natalia drżała i bezwiednie kryła twarz w dłoniach, a potem patrzyła na nie ze zdziwieniem. Czy to te same dłonie, które zabiły człowieka? — pytała siebie i uważnie oglądała swe dość duże, piękne, wysmakłe ręce o cienkich palcach, zakończonych różowemi paznogciami.

A przecie wtedy — gdy zabiła człowieka, ręce te ani razu nie podniosły się do twarzy z takim gestem zgrozy, trwogi i przerażenia, jak teraz, gdy czuje, że tam, naprzeciw, mordują ślepe, jeszcze nie świadome swego istnienia życia... Wówczas były tak męzne i chłodne, że ani razu nie zdrząły w tę noc gwiazdzistą, gdy wzrok błakał się po rze-

prowadzili między sobą zawziętą śpiewną polemikę, przedrzeźniając się wzajemnie, lub starając się prześcignąć doborem coraz to nowych melodji. Potem i ich głosy dawały się słyszeć coraz rzadziej i słabiej, aż w końcu wszystko ucichło, objęte całunem nocy... Tylko ciepły wiaterek pożegnalnie przeleciał po wierzchołkach ciemnych już sosen i wraz z szmerem igieł, hen, w dali oddał ostatnie swe technienie dziennego życia...

Nastąpiła cisza, wielka, wspaniała cisza. Zdawało się, że dzienny chór powoli uniośł się w przestworza i tam, gdzieś daleko, pomiędzy gwiazdami, rozproszył swe harmonijne tony, pozostawiając w czujących sercach ludzkich jakąś błogość...

Naraz dało się słyszeć w dali chrapanie i świst przelatującej słomki: chrr... chrr... pfiist... pfiist...

Baaaah!.. zagrzmiął wstrząsający powietrze przeciągły strzał, podobny prawie do armatniego huku, tym głośniejszy im większą ciszę przerywający. Drzewa, przebudzone wystrzałem, oddawały jedne drugim jego odgłos, coraz dalej, dalej...

Za chwilę powtórzyło się chrapanie i świst, nastąpił drugi strzał — po nim trzeci i czwarty.

Co do mnie, trzymałem w ręku nabitą broń, nie mając odwagi zmierzyć do przelatujących nad moją głową niewinnych ptaszek. Tak mię piękno przyrody i ta modlitewna cisza — usposobiły, że wystrzały Pawlusia poczęły mię drażnić. Uczułem wyrzuty sumienia, jako sprawca popełnionych przez niego morderstw, zrozumiałem całą powagę drapieżności człowieka, nie wahającego się dla przyjemności odbierać z ukrycia życie niewinnym stworzeniom. w chwili największej ekstazy, największej radości życia...

Przed Pawlusiem wytłomaczyłem, że nie strzelałem dla tego, że żadnej na strzał nie miałem. A gdy w drodze opowiadał mu swe wrażenia, nie mógł mnie zrozumieć.

B. N.

dzie jasno oświetlonych sal balowych, gdzie tańczył obwieszony orderami, wytworny, siwiejący pan gubernator — straszliwy kat o miękkich, pieszczonych rączkach wersalezyka — salonowice i alabienice pięknych kobiet, podpisujące niedbale tyle wyroków śmierci, że katowi ręce mdlały od zarzucania stryżków na młode, oliarne szyje...

Natalja, patrząc wciąż na krzew bzu, przypominała sobie ostatnie spojrzenie tych zimnych, niebieskich oczu i chrapliwy krzyk, który wybuchnął z szeroko otwartych ust wraz z fontanną krwi. Wyraźnie przypominała sobie swe namiętne, szalone pragnienie, palące ją wówczas, gdy uciekając, zaciła się w labiryncie głuchych czarnych aliezek... Pragnienie nierozumne, dzikie, by oto wrócić, przecisnąć się przez tłum wojska i raz jeszcze spojrzeć w te zimne, blade, umarłe oczy.

— Ach, dziś za nie w świecie widzieć bym nie chciała — pomyślała z lekkim drżeniem. I dziś nie

KWIECIEŃ.

*Kwiecień, kwiecień—łuki, drzewa
W zieleń, kwiecie przyodziewa,
Słońce na świat ciepłym wionie,
Fioletkowe płyną wonie.*

*Ze snu wstała już przyroda,
Życiem tryska ziemia Lecha,
Wszędzie do nas się uśmiecha
Wiosna strojna, wonna, młoda.*

*Po zielonej, hen, dolinie,
Po Narwiańskiej modrej toni
Głos ligacki rzewny płynie,
Długim echem w gaju dzwoni,*

*Lekki wietrzyk na świat cały
Ligawkowe tony niesie,
Płaszcz wórzą mu chorały
Stodką pieśnią w bliskim lesie.*

*Fastuszące chłopię zdrowe
Na pastwisko goni trzodę,
Na fujarce gra wierzbowej -
Co wyrosła ponad wodę.*

*Bociek wrócił z obcej strony—
Na wieśniaczej usiadł strzesze,
Gniazdo wije rozklekany
Gospodarskiej ku wieszce.*

*Bo powiada baśń rodzima,
Że gdzie bocian gniazdo wije—
Ogień strzechy się nie ima
Grom w chatę tę nie bije.*

*Z piersią napróżd pochylona,
Zapocany, mój Ty Boże,
Oстрым pługiem ziemi tono
Ode świtu rolnik orze.*

*Ziemię orze, rzuca ziarna,
Choc je kradnie wróbel psotny,
Zaorana, żyzna, czarna
Gieba wyda plon stokrotny.*

W. Kl.

zabiłabym już człowieka i nie chciałabym sama umrzeć za nic... za nic...

Spojrzała na syna i na samym dnie strwożonej duszy usłyszała cienki, przeraźliwy krzyk czegoś rozpaczliwego, strasznego, odpychającego, z zamkniętymi na rzeczywistość oczyma.

Zbladła i w tej chwili usłyszała ciche stąkanie do drzew. Serce jej zaczęło drzeć w szalonym rytmie niezliczonych uderzeń. Zwróciła się ku drzwiom, w których stanęła starsza, chada kobieta z oczyma sowy i uprzejmym, uśmiechem na okrątnych, cienkich wargach.

Natalia zadrżała ze wstrętu, poznawszy w przybyłej sąsiadkę z przeciwną.

—Może pani będzie łaskawa pożyczyć mi kawałek czystego płótna?—przemówiła miłym, łagodnym głosem kobieta z oczyma sowy.—Mam u siebie pewną osobę, której chciałabym przeciwiać ranę... głupstwo... skaleczenie ręki—kłamała, uprzejmie patrząc w Natalię nieruchomem, żółtymi źreni-

LISTY DO REDAKCJI.

z Ostrołki.

Na artykuł, napisany w imieniu Zarządu Koła miłośników muzyki w Ostrołce i umieszczony w № 14—15 „Wspólnej Pracy”, spieszę z odpowiedzią: Pisząc w № 13 o grze amatorów, wyraziłem tylko prawdę.

Ujawniając zamiar pisania o teatrze, nie mówiłem „dosyć chwaleń, zacznij się monitowanie”, lecz powiedziałem: „trudno chwalić, skoro amatorzy lekceważą widzów, raz błędy wytknąć trzeba, bo kto płaci, chce mieć wzamian przynajmniej «imitację», a nie «parodję».

Grupa amatorów, występujących w komedji „Państwo Wackowie”, składała się tylko z młodych sił, za wyjątkiem paru osób i reżysera, który mógłby wówczas tylko żądać uwag od osób «wybranych» i «uznanych», gdyby sam skończył przynajmniej szkołę dramatyczną, lub chociażby uczęszczał do niej. Prawda, że mieszkam w Ostrołce 4 lata i nie występowałem ani razu w teatrze amatorskim, a to w obawie przed nieudolnym wykonaniem.

Krytykiem teatralnym z korespondenta stałem się tak, jak prezes koła stał się reżyserem.

Na zarzut, jakobym nie widział nigdy dobrej gry aktorów, mogę odpowiedzieć, że jest to strzelanie bez prochu.

Kocham „Lutnię” i daleki jestem od szkoderia Jej. Pragnę jej rozwoju, a więc, jeżeli uwagi moje mają być szkodliwe, zaniecham pisania o jej sprawach. Sądzę jednak, że fachowej oceny przez p.p. Rabskiego i Lorentowicza, teatr nasz nie prędko doczeka się.

Kazimierz Szrednicki.

Przyp. Red. Polemikę, jako bardziej osobistą niż rzeczową, zamykamy.

Natalia podała płótno nieznajomej i mężnie spojrzała w jej twarz odpychającą. W głębi zmąconej duszy usłyszała znów ten ostry, krwawy krzyk... Chwiejąc się, podbiegła ku łóżeczku, w którym spało dziecko i zastoniła je gwałtownie rozkrzyżowanymi ramionami.

—Niechaj go nie tkną oczy tej zbrodniarki—pomyślała z lękiem tajemnym i pochyliła się nad uśpioną bladziatką twarzą syna.

—Dziękuję pani. Śliczne ma pani dziecko—uśmiechnęła się czarnymi spróchniałymi zębami przybyła i wyszła ze sztywnym ukłonem.

A Natalię porwał straszliwy, niewyjaśniony lęk. Załamała ręce i rzuciła się ku dziecku, jak gdyby chcąc je bronić przed czymś złym, strasznym, niepojętym, co weszło do jej cichego domu wraz z kobietą o sowych oczach.

(C. d. n.)

KRONIKA. Miejscowa.

Podwieczorek Ziemiarek odbył się, stosownie do zapowiedzi, w dniu 23 kwietnia. Zabawę taneczną poprzedziła część koncertowa z udziałem: artyści teatrów warszawskich p. Sliwickiego (deklamacja) oraz amatorów: p. Wandy Nowackiej (śpiew), p. Stanisławy Mazurkiewicz (fortepjan) i p. Zygmunta Górskiego (skrzypce).

Popisów koncertowych w bogato udekorowanej sali, publiczność wysłuchała przy stolikach z jadłem. Usługiwały gościom same Ziemiarki w strojach kurpiowskich. Podczas zabawy, która się rozpoczęła o północy i trwała do rana, przygrywał kwartet smyczkowy p. Brzezińskiego z Warszawy. Publiczność z miasta nie dopisała, prawdopodobnie z powodu wygórowanych cen wejścia.

Żałujemy bardzo, że musimy poprzestać na tym krótkim sprawozdaniu, a to dla tego, że nie mieliśmy na zabawie sprawozdawcy.

Z I Stowarzyszenia Spożywczego. Zebranie reprezentantów odbędzie się dnia 7 maja r. b. Przedmiotem obrad będzie projekt zmiany ustawy, a właściwie skasowanie reprezentantów i sprawa przystąpienia do Związku stowarzyszeń Spożywczych.

Ze Straży Ogniowej. Przypominamy, że roczne zebranie ogólne odbędzie się w drugim terminie dnia 7 maja r. b.

Ruch samochodowy, jak nas poinformował główny przedstawiciel spółki p. Rogiński, wkrótce zostanie uregulowany, przybywa bowiem w tych dniach trzeci samochód większych rozmiarów, nabyty w Szwajcarii. Po otrzymaniu maszyny, spółka zamierza przywrócić komunikację pomiędzy Łomżą i Białymstokiem.

Prawdopodobnie konkurencja wywołała ukazanie się omnibusu dziesięcioosobowego, stanowiącego własność jednego z dorożkarzy. Nowy ten wehikuł, zaprzężony w trzy konie, zupełnie wygodny, kursować będzie pomiędzy Łomżą i Czerwonym Borem. Przejazd w jedną stronę kosztuje kop. 40.

Z teatru. Dnia 4 maja zjeżdża do Łomży na kilkanaście przedstawień trupa operetkowa p. Henryka Czarneckiego, bawiąca od dłuższego czasu w Lublinie. Sądząc z b. pochlebnych recenzji prasy prowincjonalnej i warszawskiej, trupa wyjątkowo dobrze zorganizowana. Pan Czarnecki zamierza wystawić szereg znanych ze sceny Warszawskiej operetek: „Hrabia Luxemburg“, „Szalona Dziewczyna“, „Ach ta wiosna“, „Kryśka Leśniczanka“, „Czar Wałca“, „Rozwódka“, „Bohaterowie“ i inne.

— Trupę p. Siekierzyńskiego spotykają w dalszym ciągu niepowodzenia. Zapowiedziana na zeszły czwartek farsa „Królewiatko“ z częścią kabaretową nie doszła do skutku z powodu nie przyjazdu z Warszawy artystek: Rogińskiej (operetki) i Dobrzańskiej (balet). Część publiczności wycofała pieniądze za bilety, reszta zostawiła na przedstawienie sobotnie—„Klątwa“ Wyspiańskiego.

Wystawa Ruchoma Przemysłu Krajowego. Dowiadujemy się, że Wystawa na jesieni ma zawitać w Łomżyńskie. Jesteśmy pewni że ogół łomżyński zechce zakrzętnąć się, aby Wystawa nie ominęła w swej wędrówce i naszej Łomży. Do wystawy tej, o ile dojdzie do skutku, powinien przyłączyć się projektowany przez nasze panie pokaz pracy kobiet, tym bardziej, że wystawa rolnicza na jesieni r. b. nie odbędzie się.

Wycieczka Krajoznawcza. Oddział łomżyński Towarzystwa Krajoznawczego podaje do wiadomości p.p. członków Tow., że w niedzielę dnia 30 kwietnia odbędzie się wycieczka piesza do Jednaczewa. Poprowadzi ją i udzielać będzie objaśnień prof. Fr. Stopa. W wycieczce mogą wziąć udział także osoby, nie należące do Tow., za opłatą 20 kop.

Miejsce zebrania się przed sklepem P. Tuszowskiego na Nowym Rynku o godz. 3 p.p.

Uprasza się o punktualność.

Z Kinematografów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główną atrakcją w mieście—przedstawienia kinematograficzne. Po przymusowych przerwach w czasie świąt wielkanocnych nowego i starego stylu, zbierały się tłumy spragnionych widzów, oczekując nieraz po parę godzin na opróżnione miejsca. W „Fantazji“, zwyczajem paryskim, oprócz obrazów niknących, odbywają się występy ludzi żywych: przed miesiącem popisywała się śpiewaczka, w ubiegłym tygodniu „człowiek—automat“. „Miraz“ wystawił bardzo efektowny obraz w kolorach „Upadek Troi“ oraz ulepszył sposób reklamowania przedstawień, przez ukazywanie na ekranie, umieszczonym nad wejściem, niektórych scen z obrazów. Ekran widoczny jest z Nowego-Rynku i pociąga do teatru spacerującą publiczność. Wogóle trzeba przyznać, że właściciele „Mirażu“ są pomysłowi—prowadzą przedsiębiorstwo ze zrozumieniem własnego interesu.

Na starym cmentarzu grzebalnym w Łomży znajduje się do połowy zrujnowany pomnik z cegły, z napisem: „Tomasz Jabłoński, sędzia Trybunału Województwa Augustowskiego, umarł w 1796 r.“. Administracja cmentarna uprasza osoby interesowane o odrestaurowanie pomnika, gdyż w przeciwnym razie zmuszoną będzie, jako zniszczony, zburzyć doszczętnie.

Ogólna.

Studenci popisowi. Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskim, że z powodu zaburzeń w wyższych zakładach naukowych, wydano znaczną liczbę studentów. Z tego względu gubernatorom polecono, aby urzędy poborowe wniosły na listy owych studentów, w celu odbycia przez nich powinności wojskowych.

Konfiskata. Z polecenia komitetu cenzury został skonfiskowany ostatni numer „Tygodnika Wileńskiego“ jeszcze w drukarni przed ukazaniem się w sprzedaży. Powodem konfiskaty był artykuł prof. Szymona Askana-zego, p. t. „Wilno—Warszawa“ oraz dwa rysunki prof. F. Ruszczyca: jeden z nich przedstawia Obramowanie, wzorowane na fryzie Ostrej Bramy z herbami Wilna i Warszawy, drugi zaś orła z bramy pałacu ordynacji Krasieńskich w Warszawie.

Nowa ustawa aptekarska zachowuje teraźniejszy system monopolu, czyni jednak wyjątek, nadając prawo otwierania aptek, z pierwszeństwem przed osobami prywatnymi, instytucjom samorządu ziemskiego lub miejskiego. Wprawdzie instytucje te korzystały z prawa posiadania własnych aptek, lecz tylko dla szpitali i pomocy sanitarnej dla własnych pracowników, bez możności wolnej sprzedaży lekarstw. Obecnie ograniczenie to znosi się w projekcie nowej ustawy i daje się możliwość organom ziemskim, a w Królestwie Polskim—magistratom otwierania aptek publicznych, z czego zapewne instytucje te, zwłaszcza na prowincji, będą szeroko korzystały.

Z ruchu wydawniczego. W roku 1910 w Rosji wydano ogółem dzieł 29,057 (w liczbie 109,990,000 egzemplarzy), z czego na język rosyjski przypada— 22,321.

W języku polskim wyszło 2.062 dzieł, żydowskim —903, niemieckim—884.

Naczelnik wydziału śledczego—bandyta. W Archangielsku zastrzelił się naczelnik wydziału śledczego, Raskatow. „Utro Rossii“ podaje przyczyny samobójstwa. Są one istotnie nie codzienne.

Miljoner miejscowy Kostogorow otrzymał list bezimienny, podpisany rzekomo przez grupę zesłańców politycznych, a domagający się złożenia w pewnym, w liście bliżej oznaczonym, terminie i miejscu, 500 rubli. «W razie niespełnienia żądania —brzmiał list dalej— córce pańskiej, jedynaczce, oblejemy twarz kwasem siarczanym. Zwrócenie się do wydziału śledczego nic panu nie pomoże. Wyrok nasz w razie odmowy z pańskiej strony zostanie wykonany, choćby nawet część nas została aresztowana».

Kostogorow, otrzymawszy list, zwrócił się po radę do naczelnika miejscowego zarządu żandarmskiego, który postanowił, bez odwoływania się do wydziału śledczego, na własną rękę zorganizować ujęcie przestępców na miejscu. Zorganizowano zasadzkę. Kostogorow przyniósł o umówionej godzinie na umówione miejsce 500 rubli, przeżegnał się i odjechał do domu. W kwadrans później siedzący w ukryciu żandarmi ujrzeli jakiegoś mężczyznę w ubraniu cywilnem, zbliżającego się szybkimi krokami do miejsca, gdzie były złożone pieniądze. Wyszycyli więc z ukrycia i rzucili się na nieznajomego, który zdążył już schować pieniądze. Jakież jednak było zdumienie ich, gdy ujrzeli przed sobą zmieszanego naczelnika wydziału śledczego, Raskatowa.

Żandarmi zmieszali się w pierwszej chwili i nie wiedzieli co począć: czy aresztować Raskatowa, czy też oddać mu ukłon wojskowy i krzyknąć: «Zdrawja żelajem wasze blagorodje».

Nadbiegli wyżsi funkcjonariusze żandarmerji i uwolnili ich z kłopotliwego położenia:

Zaszła pomyłka: Raskatow jechał również ująć przestępców, przez pomyłkę jednak sam wzięty został za przestępcę.

Bajka ta nie mogła się jednak długo utrzymać. Wszystkim wiadomo było bardzo dobrze, że Raskatow nie mógł wiedzieć ani o liście do Kostogorowa, ani o urzędzonej na przestępców zasadzce, wydziału bowiem śledczego o tem nie zawiadamiano. Mając do wyboru między hańbą i śmiercią, wybrał tą ostatnią.

Wykształcenie kobiet w Japonji postępuje w sposób zadziwiający, choć ruch w tym kierunku obudził się dopiero w roku 1871. Wówczas to udało się kilka młodych Japonek do Ameryki na studia, za ich przykładem poszły następnie i inne odważniejsze kobiety japońskie, a wreszcie otwarto w Japonji szkoły dla kobiet.

Obecnie kraj „wschodzącego słońca“ liczy już 32.000 młodych dziewcząt, które ukończyły nauki w tych szkołach, a przytem Japonja jest jedynym krajem azjatyckim, posiadającym uniwersytet dla kobiet.

Mnóstwo kobiet pracuje w redakcjach dzienników i czasopism i wydawanem jest nawet specjalne pismo, domagające się prawa głosowania dla kobiet. Pismo to wychodzi pod nazwą «Kobieta XX wieku», jest całkowicie redagowane przez kobiety, uchodzi za organ radykalnej partji niewieściej, domagającej się całkowitego równouprawnienia z mężczyznami.

Kąpiele ludowe, Staraniem włocławskiego oddziału Tow. higienicznego powstają w Włocławku kąpiele ludowe. Plan budynku opracował inż. Skupieński. Mieścić budynek ten będzie: łaźnię, 10 natrysków, 3 wanny dla kobiet i jedną dla mężczyzn. Koszty budowy wyniosą 7.400 rb., włączając w to urządzenie przy budynku ogródka dla zabaw dziecięcych. Prezydent miasta, Niwiński, zadeklarował w imieniu magistratu pokrywanie ewentualnego deficytu z prowadzenia tego zakładu. Fundusz zebrany ma być drogą składek.

W sprawie komasacji. W oddziale ziemskim ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu pod przewodnictwem Litwinowa otwarte zostały obrady komisarzy włościańskich z Królestwa Polskiego. Zadaniem obrad będzie wyjaśnienie kwestji przejścia włościan do gospodarstwa folwarcznego, gdyż dotychczasowe próby, czynione w tym kierunku, nie dały pożądaných rezultatów.

Które cnoty powinna posiadać kobieta. Jeden z paryskich dzienników rozesał do czytelników swych kwestjonariusz z zapytaniem, które 10 cnót przede wszystkim powinna posiadać kobieta? Na kwestjonariusz ten nadeszło przeszło 25.000 odpowiedzi czytelników ze wszystkich sfer ludności Francji bardzo ciekawych i znamiennych, a dających się powszechnie zastosować wogóle na całym nieledwie świecie.

Najwięcej głosów padło na «dobroć» bo 19.308, dalej na „zamiłowanie porządku“ 18,470 głosów; uległość 18,136 głosów, oszczędność, liłość, cierpliwość i rozsądek otrzymały stopniowo coraz mniejszą ich liczbę. Dobroć zdaje się być zatem więcej pożądaną u kobiety, aniżeli zamiłowanie porządku. Okrzyczana «wierność kobiecie» uzyskała ósme miejsce, a „siła woli“ zaledwie 24. Tylko 2326 głosów padło na elegancję i zewnętrzny zysk.

Ciekawym jest jeszcze wynik tego głosowania odnośnie do «uległości i uznawania supremacji mężczyzny. Oto na 25.000 głosujących padło na nią tylko 79 głosów.

Kary prasowe. „Goniec“ Warszawski skazany administracyjnie na rb. 100 za korespondencję p. t. «Wywiezienie proboszcza Kleckiego».

— «Warszawskoje Słowo» na rb. 100 za wydrukowanie nazwiska osoby aresztowanej.

Hojny zapis. Pani Klugowa ze Lwowa, córka b. oficera b. wojsk polskich, w myśl życzenia zmarłej siostry, przeznaczyła trzecią część swego majątku, co wyniesie około 50 tysięcy rubli, na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

Andrzejowi Niemojowskiemu zakazano wygłaszania odczytów w obrębie państwa Austriackiego.

BIBLIOGRAFJA.

Książki nadestane.

D-r Bohdan Winiarski. Zatarę konstytucyjny Rosyjsko-Finlandzki. 1911.

Maurycy Mochnacki. O literaturze polskiej w wieku XIX str. 204 (Biblioteka Sfinkska)

Romain Rolland. Jan—Krzysztof tom 1-szy i 2-gi spolszczyła Jadwiga Sienkiewiczówna (bibl. Sfinkska); Warszawa 1911 r.

Wskazówki do badań krajoznawczych str. 42 Wilno. 1911 r. Nakładem: „Pobudki“.

Wykaz prasy polskiej, str. 96. Berlin. Nakładem wydawnictwa „Hygiena“.

Badanie moczu, str. 42 Berlin. Nakładem Wyd. „Hygiena“

Konkurs na pocztówkę. Na ogłoszony w № 6 i 13 „Wspólnej Pracy” konkurs na najładniejszą pocztówkę nadesłano dotychczas zaledwie 12 pocztówek własnej roboty i 15—reprodukcji. Wobec tak niewielkiej ilości nadesłanych pocztówek, pozwalamy sobie odłożyć ostatecznie termin konkursu do *dnia 15 Maja r. b.*

Redakcja.

Ofiary.

na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej Męskiej w Łomży.

zamiast wieńca na grób siostry Zofji Ostrowskiej: Antoniowie Pieńkowsy rb. 10; Władysławowie Zielińscy rb. 10.

Ot sobie tak!

— Czytałeś ogłoszenie, że «Jaroszka poszukuje obiadów?».

— Czytałem i posłałem ofertę.

— Na obiady?

— Nie mam, łake do wydzierżawienia.

Nie, nie, nigdy nie uwierzę, żeby tak przyjemne grzechy, miały być śmiertelnymi—mówiła pewnego razu młoda, ładna i pobożna grzesznica.

— Wziąłeś pan lekarstwo, com panu zapisał?

— Nie, panie doktorze.

— Dlaczego?

— Bo mi życie jeszcze mile...

— Jakie jest podobieństwo między filtrem i flirtem?

— Zarówno pierwszy jak i drugi należą do przyrządów czyszczących.

— A to w jaki sposób?

— Filtr «czyści wodę, flirt zaś kieszenie».

A kuszerka (pokazując noworodka murzynka przerażonemu ojcu): Niech pan spojrzy, jaki podobny!.. Wykapany papa!

Ojciec. Oh! Boże! co to? Ach! to podle mieszkanie... tak tu ciemno, że nawet nie widzi się, co się robi!..

— Czy u nas zmieniloby się co na wypadek wojny z Chinami?

— Wszystko, oprócz zwyczajów.

— A dla czego zwyczaje miałyby pozostać?

— Bo te są już chińskie.

— Czy nie widziała gdzie pani mego męża? od dwóch godzin szukam go nadaremnie!..

— Cóż to znaczy? ja już dziesięć lat szukam męża!..

— Dokąd to pani Maciejowa idzie?

— Do męża. Tak ci go ludzie szanują, że mu dali bezpłatnie mieszkanie.

— Gdzie?

— No teraz w magistracie, ale mają go przenieść do kryminału.

— Ależ, żono! ta pieczeń twarda!

— A ty, mój kochany, nie jesteś twardy, kiedy cię proszę o nową suknię?..

Iskra.

LISTA OFIAR

złożonych bezpośrednio na rzecz dzieci bezdomnych, mieszczących się w przytułku Związku Katolickiego, zamiast powinszowań świątecznych.

B. Lizewski 50 k., A. Antosiewicz 50 k., M. Dardziński 20 k., ks. W. Supiński 1 rb., B. Dmochowski 50 k., J. Marcinowski 20 k., Mikucki 20 k., Syski 35., Ig. Pilniakowski 50 k., Z. Dąbrowski 20 k., Oltarzewski 10 k., M. Ż. 50 k., S. Lewiński 50 k., Proczek 20 k., A. Karpiński 50 k., F. Jakubowski 50 k., Narkiewicz 50 k., Beke-siński 15 k., Kamianowski 10 k., W. Dąbrowski 20 k., J. Świącki 50 k., Ceglarski 50 k., Marczuk 10 k., ks. J. N. 1 rb., Tyszek 30 k., Stanczuk 10 k., N. N. 30 k., M. Dąbrowska 15 k., Jan Grądzki 25 k., Fronczak 10 k., Stempoń 20 k., L. i A. Kosko 15 k., A. K. 20 k., H. T. 40 k., W. Filipkowski 50 k., Zofja W. 20 k., L. Krysiak 20 k., Stefanja P. 20 k., M. Witkowska 10 k., W. Karpiński 30 k., X. S. 20 k., Michalina Zarembina 30 k., Zalewska 10 k., L. Bobiński 20 k., J. Tolzdorf 15 k., J. N. 20 k., Świderkowa 20 k., B. Gać 20 k., P—ki 15 k., A. Znatowicz 50 k., Grądzka 10 k., Lewandowski 20 k., A. Teller 30 k., A. Paszkowska 50 k., Truskolaski 15 k., St. Woyczyński 25 k., W. Szczucki 30 k., Baranowska 10 k., A. Dąbrowski 15 k., A. Chrystowski 50 k., P. K. 10 k., I. Niewieński 50 k., Parczewski 15 k., Gradok 15 k., Aleksander Struniawski 1 rb., Kru-szyńscy 10 k., R. K. 10 k., L. i M. Bekieśiński 25 k., Leon Tar-nowski 1 rb., Kurkowski 10 k., J. Śledziński 15 k., Marychna R. 20 k., B. Potyński 50 k., Mikucki 50 k., A. Wasik 35 k., K. Szejn... 30 k., R. (nieczytelnie) 15 k., R. Augustowiczowa 1 rb., Sikorski 30 kop., A. Gabryelow 15 kop., Pisarski 50 kop., W. B. 15 kop., H. T. 20 k., Józef Kulesza 20 k., T. Kraszewski 1 rb., Mi... 15 k., S. Śleszyński 50 k., Marja Zielińska 20 k., A. Kosakowska 30 k., B. Gedroyć 30 k., A. Zaorski 25 k., P. Iwanicki 20 k., M. Bara-nowska 30 k., Koźmiński 15 k., H. M. 10 k., L. G. 30 k., Żochow-ska 30 k., H. Janczuk 20 k., ks. Czepulewicz 1 rb., L. B. 20 k., Antosiewicz 20 k., Żabina 30 k., X. Y. 25 k., Z. Czaplicka 50 k., P. Doboszevska 20 k., Sobocha 15 k., B. Hanusowski 50 k., Kl. 20 k., S. Skarzyński 25 k., Mirosław Putkowski 20 k., S. Płoński 50 k., Witek 20 k., A. Starzeńska 50 k., C. P. 20 k., B. Gedroyć 20 k., J. i B. Rychterowie 40 k., B. Z. 35 k., S. M. 15 k., St. Wodzi-nowski 50 k., J. Beresewiczowa 50 k., K. A. 50 k., J. Andrzejk... 30 k., A. I. 30 k., S. Lif. 25 k., Marychna R. 30 k., Jan Szyszko 15 k., A. D. 50 k., Komornicki 30 k., M. Oppenheim 1 rb., Marjan Szyszko 35 k., ks. Misiewicz 1 rb., pani Żytka 50 k., J. Wnorow-ska 50 k., M. Kozłowski 30 k., Anna Kosakowska 50 k., Rzętkow-ska 1 rb., W. Cz. 20 k., ks. Mielnicki 1 rb., Sakowski 10 k., ks. Rostkowski 1 rb., Skłod... 20 k., T. Filochowski 1 rb., W. Sok... 10 k., Godlewski z sądu 1 rb., Kocz... 10 k., Winnicki 50 k., S. 10 k.

Ogółem złożono ofiar rb. 50 kop. 65

Tym wszystkim osobom, jak również i tym, które złożyły ofiary w naturze dla bezdomnych dzieci w przytułku, wyraża swe podziękowanie.

Zarząd Związku Katolickiego.

Odpowiedzi od Redakcji.

Wiktorja. Z nadesłanych aforyzmów i dowcipów, jako poz-bawionych dowcipu, nie skorzystamy.

Kicz. Utworu „Noc w Lesie” nie wydrukujemy. Forma zbyt słaba i wadliwa.

Leff. Wiersz „Ukojenie” jako najładniejszy z nadesłanych wydrukowaliśmy, ponieważ dla zachęty. Reszta nie nadaje się do druku. Język dość piękny; radzimy popracować nad formą.

J. S. Wiersz „Moje marzenia” ani na pierwszej ani na os-tatniej stronie umieszczonym nie będzie, gdyż nie przedstawia żad-nej wartości.

Pierwszy Kinematograf

≡ „MODERNE” ≡

od Soboty 29 kwietnia do Wtorku 2 maja

wspaniale sensacyjne obrazy:

Kobieta lat 40

(niebezpieczny wiek)

dramat z życia, według głośnej powieści Michallis.

**606 PREPARAT
D-RA ERLICHA**

niezwykły naukowy obraz.

**Konkurs piękności
dzieci w Paryżu**

z natury (wiele śmiechu) i inne.

KONICZYNA, pięknie zebrana, do sprzedania na pudy po kop. 45 w dominjum

DOBRYJAŁOWO.

Waga wozowa na mtejscu.

Poszukuje się letnie mieszkanie nad Narwią z dwóch pokoi i kuchni w okolicy Nowogroda, Wizny, Ostrołęki lub nad jeziorem Rajgrodzkim. Oferty nadsyłać do Redakcji.

ZARZĄD

I-go Stowarzyszenia Spożywczego

podaje do wiadomości p. p. Członków Reprezentantów tegoż Stowarzyszenia, że Ogólne Zebranie odbędzie się w dniu 8 maja r. b. (poniedziałek) o godzinie 5 po południu w lokalu Kasy Przemysłowców.

Porządek dzienny:

- 1) Wybór Przewodniczącego;
- 2) Odczytanie i zatwierdzenie sprawozdania za 1910 rok i projektowanego podziału zysków;
- 3) Wnioski Komisji Rewizyjnej;
- 4) Zatwierdzenie budżetu na 1911 rok;
- 5) Przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych;
- 6) Zmiana ustawy;
- 7) Wybór 5 członków Zarządu i 3 zastępców;
- 8) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej i 3-ch zastępców;
- 9) Wnioski członków.

Franciszek Kulczyński, zarządzający przez lat 30 majątkiem **Rakowo-Most**, poczta Kolno, od Lipca r. b. poszukuje odpowiedniej posady.

Do wynajęcia od lipca mieszkanie na piętrze z balkonem, składające się z 2 pokoi i kuchni; tamże piwnica bardzo duża i głęboka mogąca zastąpić lodownię, oraz sklep nieduży.

Wiadomość w Redakcji.

Bona, Polka, umiejąca szyć, potrzebna jest na wieś. Wiadomość u pp. Zielińskich ul. Wlejska dom własny w Łomży.

Pies biały kudłaty, rasy szpic, nazywa się „Bobek”, zginął w Piątek, dnia 28 Kwietnia, w godzinach popołudniowych w Łomży. Łaskawy znalazca raczy dać znać do Drugiego Stowarzyszenia Spożywczego za nagrodą.

A. ANTOSIEWICZ

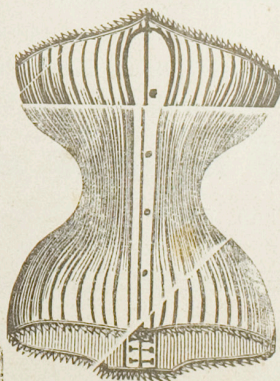
Skład Apteczny

ul. Długa w Łomży
poleca

Wody mineralne świeżego czerpania

Farby olejne Kraussego i wyrobu własnego, farby malarskie suche, artystyczne w tubach i płótno do malowania. Lakiery trespentynowe spirytusowe, do kapeluszy słomkowych i. t. d.

Do Fotografji klisze, papiery, wszelkie płyny i sole.



**WARSZAWSKA
PRACOWNIE**

Gorsetów

otworzyłam od dnia 21-go Marca przy ulicy Dwornej w domu № 9, W-go Narolewskiego.

Przyjmuję wszelkie reperacje i pranie gorsetów.

B. STAWSKA.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości.

ROBOTY ASFALTOWE, wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolacja fundamentów,
KRYCIE DACHÓW TEKTURĄ ASFALTOWĄ na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone),
WYBOROWĄ SMOŁĘ GAZOWĄ i specjalny **LAK ASFALTOWY** do smarowania dachów. **POLECA:**

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE I FABRYKA TEKTUR

DAWNIER INŻYNIERA **SPORNEGO**

wł: **LUDWIKI KSIĘŻNEJ CZARTORYSKIEJ.**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Solec № 58 (blisko Tamki).

Telefonu № 667.

I-sze Stowarzyszenie Spożywcze

— w ŁOMŻY —

posiada jeszcze zapas zupełnie dobrej **KAPUSTY** kwaszonej z Czarnej Strugi.

Otrzymało do sprzedaży w tych dniach wyborowe **masło śmietankowe** z dominium Boguszyce W-go Wierzbickiego.

SPRZEDAJE SIĘ w majątku Kępa, poczta Wizna, 16 krów $\frac{1}{2}$ krwi Oldenburgi, Buhaj czystej krwi Oldenburg i 13 jałowic różnego wieku.

Najlepsze i najpraktyczniejsze

są

P A T H E F O N Y

ponieważ grają bez igieł, wieczną kulką szafirową, głośno, czysto i naturalnie.

NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych.

SKŁAD I PRZEDSTAWICIELSTWO na ŁOMŻĘ i okolice

A. Mączyński w Łomży.

Za gotówkę

Główny Przedstawiciel na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz Warszawa Wierzbowa 8.

Na raty.

Północne Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1872.

Kapitały gwarancyjne przeszło 8.000.000 rubli. ☉ Roczny zbiór premji przeszło 11.800.000 rubli.

Ostatni kurs giełdowy 100-rublowych akcji rubli 390.

Poszukuje agentów do ubezpieczeń ogniowych.

Oferty tylko od kandydatów aśtosankowanych, z referencjami solidnymi awzględnione będą.

Adres: Warszawa, Senatorska № 10.

➔ **Uprasza się o odnowienie prenumeraty na kwartał II-gi.** ➔